

# Płonąca granica

Elżbieta Szumiec-Zielińska

**W pierwszych latach II RP mnożyły się krwawe sowieckie napady we wschodniej strefie przygranicznej. Sytuację poprawiło dopiero utworzenie Korpusu Ochrony Pogranicza.**

**P**rzegranie przez Sowieców wojny z „pańską Polską” przekreśliło ich nadzieje na eksport rewolucji bolszewickiej do Europy. Jedną z konsekwencji klęski była zgoda na nowy kształt granic. Określał je traktat pokojowy podpisany w Rydze 18 marca 1921 roku, a składający się z 26 punktów. Na mocy ustaleń przy Polsce pozostała Galicja Wschodnia, zachodnia część byłej guberni wołyńskiej oraz była gubernia wileńska – bez jej zachodniej części, która należała do Litwy.

Rosjanie wielokrotnie podkreślali, że taki przebieg granicy jest dla nich nie do przyjęcia. W ich planach ta granica miała pozostać płonąca granicą, a świat miał zobaczyć, jak bardzo jest ona niesprawiedliwa. Władze na Kremlu organizowały i inspirowały działania grup dywersyjnych przenikających do Polski. Przy tak długiej granicy, która często przebiegała przez błota i bagna, polskie formacje graniczne nie mogły zagwarantować jej bezpieczeństwa. Szerzyły się bandytyzm i przemyt. Grupy organizowane przez sowiecką policję polityczną (GPU/OGPU) przechodziły przez granicę, napadały, rabowały i rozrzucały ulotki propagandowe. Szacuje się, że w latach 1921–1924 rozpoznano ok. 260 przypadków przekroczenia granicy przez różnego rodzaju oddziały, które dokonywały rabunków. Ubrane po cywilnemu grupy miały zasymilować się ze społeczeństwem i pokazać, że ludność miejscowa ma już dość polskiej administracji. Napady szczególnie nasiliły się latem 1924 roku. W nocy z 18 na 19 lipca licząca około trzydziestu ludzi banda napadła na leżące 70 km od granicy miasteczko Wiszniew w powiecie wołyńskim. Napad trwał kilka godzin. Sprawcy wywieźli łupy na pię-

ciu wozach. W starciu zginął komisarz Włodzimierz Łopaciński, komendant powiatowy Policji Państwowej. Został trafiony czterema kulami z karabinu maszynowego. Wkrótce, 31 lipca 1924 roku, w komisariacie spraw zagranicznych w Moskwie został podpisany ostateczny protokół z wytyczenia przebiegu granicy państwowej, czyli delimitacji między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Rad.

## Napad na Stołpce

Jednak już kilka dni po podpisaniu porozumienia, w nocy z 3 na 4 sierpnia 1924 roku, liczący około stu osób oddział dywersyjny zaatakował miasteczko Stołpce w woj. nowogródzkim. Według sprawozdania przesłanego do Ministerstwa Spraw Wojskowych, napastnicy – po przecięciu drutu telefonicznego i telegraficznego – ostrzelali z broni maszynowej i obrzucili granatami starostwo, komendę powiatową policji, posterunek policji miejskiej, stację kolejową, urząd pocztowy, kasę skarbową, areszt miejski i prywatne mieszkania. Starostwo, ▶



Fot. NAC

▶ Żołnierz KOP na posterunku granicznym, 1932 rok





Fot. NAC

► Dowódca KOP gen. Henryk Minkiewicz-Odrowąż

kasę skarbową i posterunek policji udało się obronić urzędnikom i policjantom. Podczas walk zginęli urzędnik starostwa i siedmiu policjantów: Bernard Foss, Ignacy Korziuk, Kazimierz Kwaśniewski, Paweł Lisiewicz, Ryszard Matyjaszkiewicz, Lucjan Rostek i Stanisław Wojdera. Ranni zostali telegrafista na stacji i kilku policjantów. Dopiero po godzinie udało się zaalarmować Urząd Wojewódzki w Nowogrodku i wojsko. Wjeżdżających

do miasta ułanów ostrzelali dywersanci. Piętnastu napastników przekroczyło granicę pod Kołosowem. Do ścigających ich żołnierzy strona radziecka strzelała z broni maszynowej. Prasa szczegółowo relacjonowała te wydarzenia.

5 sierpnia 1924 roku minister spraw wojskowych, gen. dyw. Władysław Sikorski, w piśmie do prezesa Rady Ministrów Władysława Grabskiego informował: „Stosunki na naszym pograniczu wschodnim muszą być poddane radykalnej i natychmiastowej rewizji. Z faktu, że bolszewicy prowadzą tam z nami zacieklą, podjazdową wojnę, musimy wyciągnąć odpowiednie wnioski. Słaba, względnie zła administracja, zdemoralizowana policja, której członkowie zawodowo piją i z rodzinami przechodzą do Rosji Sowieckiej, kompletny brak aurytety Państwa wśród ludności miejscowej, tolerowanie jawnych podżegań do zamieszek – wszystko to przygotowuje doskonale grunt pod napady bolszewickie na kresach wschodnich”. Minister spraw zagranicznych Aleksander Skrzyński polecił polskiemu chargé d'affaires w Moskwie Kazimierzowi Wyszyńskiemu przedstawienie polskiego stanowiska w sprawie napaści. Jednocześnie 6 sierpnia w poselstwie radzieckim w Warszawie złożono notę dyplomatyczną. Minister Skrzyński pisał w niej m.in.: „Ujęci

bandyci zeznali, że przygotowanie wojskowe do dokonania napadu na Stołpcę otrzymali w ciągu ostatnich 6 miesięcy w Mińsku, w specjalnej organizacji przeznaczonej do prowadzenia akcji bandyckiej w Polsce. Kierownictwo powyższej organizacji, mającej charakter wojskowy, znajduje się w Mińsku przy ul. Podgórze; szkolenie bandytów odbywa się w Mińsku przy ul. Niemieckiej; podzieleni są oni na grupy, na czele których znajdują się specjaliści instruktorzy wojskowi”. Jak podkreślał minister, napad na Stołpcę był z góry starannie zaplanowany: „Bandy-ci zeznali, że 29 lipca br. wszystkie trzy bandy zostały wywiezione samochodami ciężarowymi z Mińska do rejonu Kojdanowa, skąd udały się ku granicy polskiej, którą przekroczyły w nocy z dnia 3 na 4 sierpnia”. Zatrzymani zeznali, że przed przekroczeniem granicy otrzymali 130 naboju karabinowych i po dziesięć naboju do rewolweru.

„Kurier Poranny” donosił 5 sierpnia 1924 roku: „Los Stołpców nie może być dla naszego Rządu przedmiotem melancholijnych tylko i filozoficznych rozważań. Pierwszym zadaniem każdego rządu jest czuwać nad stanem bezpieczeństwa na zewnątrz i na wewnątrz państwa. [...] Konieczność utworzenia dookoła naszych granic wschodnich w rejonie, do którego sięgać mogą rajdy socjalban-

► Na granicy: żołnierze KOP podczas spotkania z patrolem sowieckim



Fot. NAC

dyckie, pogranicza wojskowego, na którym wszelka władza przeszłaby w ręce fachowców, przygotowanych do sprawnego, szybkiego i radykalnego zapobiegania militarno-zaczepnym ofensywom – jest uzasadniona nie tylko względami na bezpieczeństwo, ale także względami na potrzebę utrzymania pokoju zewnętrznego”. 7 sierpnia odbył się pogrzeb ofiar napadu na Stołpcę.

Pięć dni później ludowy komisarz spraw zagranicznych ZSRR, Giorgij Cziczerin, przesłał chargé d'affaires Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie Kazimierzowi Wyszyńskiemu notę potwierdzającą odbiór noty rządu polskiego z 6 sierpnia. Sowieci zakomunikowali, że władze ZSRR przeprowadzą stosowne śledztwo i o jego wynikach powiadomią rząd polski.

Kilka dni przed napadem na Stołpcę, 30 lipca 1924 roku, posterunkowy Policji Państwowej Józef Góra, który pełnił służbę w okolicy, gdzie napastnicy przekroczyli granicę, został porwany przez sześciu konnych i trzech pieszych żołnierzy Armii Czerwonej. Kilkanaście dni po napadzie na Stołpcę doszło do kolejnego incydentu. 20 sierpnia o godz. 1.00 w nocy koło osady Turkowszczyzna w pobliżu stacji Radoszkowicze posterunki sowieckie ostrzelały polskie posterunki graniczne. Funkcjonariuszom Policji Państwowej udało się zatrzymać ośmiu napastników. Jeden z nich był ranny.

25 sierpnia 1924 roku rozpoczął się w Nowogrodku doraźny sąd nad trzema uczestnikami napadu na Stołpcę. Jego przebieg uważnie śledziła prasa. Na ławie oskarżonych zasiedli Piotr Joda, Mikołaj Goraczko i Edward Sapiński. Ten ostatni nie przyznawał się do winy. Joda i Goraczko złożyli szczegółowe zeznania. Stwierdzili, że napad na Stołpcę był aktem dywersyjnym. Oficerowie bolszewicy, którzy prowadzili ich w stronę granicy i kierowali napadem, wydali im rozkaz, aby przede wszystkim zabierali dokumenty rządowe i niszczyli obiekty państwowe. Sąd uznał trzech zatrzymanych za winnych i skazał ich na karę śmierci przez rozstrzelanie. Prezydent RP Stanisław Wojciechowski ulaskawił Pio-

tra Jodę. Zatwierdził zaś wyrok na Goraczkę i Sapińskiego. Wyrok wykonano w środę 27 sierpnia o 5.00 rano.

### Przełomowa decyzja

Wcześniej, 21 i 22 sierpnia 1924 roku w Spale, na posiedzeniu Politycznego Komitetu Rady Ministrów pod przewodnictwem prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego podjęto decyzję o stworzeniu specjalnej formacji wojskowej pod nazwą Korpusu Ochrony Pogranicza. „Rzeczpospolita” w numerze z 26 sierpnia 1924 roku pisała: „Wytworzona w pasie przygranicznym sytuacja wymaga mocnych, ale zarazem spokojnych i rozważnych zarządzeń. Ostatnią decyzję Rządu, przyspieszoną przez napad na Stołpcę, który wiele niedomagań naszej administracji i policji granicznej odsłonił, przede wszystkim w sprawie stworzenia Korpusu Ochrony Pogranicza powitać należy z uznaniem”. Na początku września informowano, że rząd przygotowuje projekt ustawy o organizacji Korpusu Ochrony Pogranicza. 12 września Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało rozkaz w sprawie utworzenia formacji. Kilka dni później uzupełniła

go instrukcja określająca jej strukturę. Dowódcą Korpusu Ochrony Pogranicza został gen. brygady (a wkrótce dywizji) Henryk Minkiewicz-Odrował. Siedziba dowództwa nowej formacji znajdowała się w Warszawie, w budynku należącym do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, przy ul. Nowy Świat. Później została przeniesiona na ulicę Chałubińskiego. Korpus podporządkowano dwóm resortom. Pod względem personalnym, operacyjnym, organizacyjnym i wyszkolenia podlegał Ministerstwu Spraw Wojskowych, a pod względem ochrony granicy, bezpieczeństwa w pasie granicznym i budżetu – Ministerstwu Spraw Wewnętrznych.

Pod koniec września, kiedy trwały intensywne prace nad sformowaniem Korpusu Ochrony Pogranicza, doszło do kolejnego incydentu granicznego. Tym razem 67 bandytów napadło pod miejscowością Łowcza na pociąg relacji Pińsk–Łuniniec. Podróżowali nim wojewoda poleski Stanisław Downarowicz, bp Zygmunt Łoziński, senator Bolesław Wysłouch, komendant okręgowy Policji Państwowej Józef Mięśowicz i kilkunastu niższych rangą policjantów. ▶

▶ Łączność pomiędzy poszczególnymi posterunkami KOP zapewniały gołębie pocztowe





Downarowicz i Mięśowicz zostali wychłostani przez bandytów i pozostawieni bez ubrania. Tylko trzech pasażerów stało opór napastnikom. Jednym z nich był żydowski kupiec Lejzer. Zginął podczas napadu. Broniący się senator Bolesław Wysłouch i posterunkowy Wincenty Dmowski odnieśli rany. Oporu nie stawili natomiast podróżujący pociągiem uzbrojeni oficerowie Wojska Polskiego (ich zachowanie spotkało się potem z ostrą krytyką w prasie). Dowódca bandy wręczył maszyniście pokwitowanie z podpisem „Ataman Trofim Kalinienko, kwatera Główna, Timkowicze,

dnia 24 IX 1924 roku”. Większość bandytów przedarła się za granicę, pozostali rozproszyli się na Polesiu.

27 października 1924 roku rozpoczęto przegrupowywanie jednostek KOP z miejsc formowania do miejsc stacjonowania. W kolejnych latach pojawili się jeszcze na granicy z Litwą i Łotwą (1926), ochraniali występ suwalski (1927) oraz granicę z Rumunią (1927) i Węgrami (1939). Korpus składał się z oddziałów pieszych i konnych. Podstawowymi jednostkami taktycznymi były bataliony piechoty i szwadrony kawalerii. One, w połączeniu z jednostka-

mi pomocniczymi, tworzyły brygady. Pogranicze zostało podzielone na pasy ochronne brygad KOP. Odpowiadały one mniej więcej granicom administracyjnym województw wschodnich. Szerokość pasa ochronnego, w którym poruszali się pogranicznicy, wynosiła około 30 km w głąb kraju. Zasadniczą jednostką pełniącą służbę ochronną były strażnice ustawione w niewielkiej odległości jedna od drugiej. W czasach pokoju były z reguły obsadzone siłami półkompanii (kompania graniczna liczyła 54 szeregowych i dowódcę – oficera). To one w przyszłości pierwsze wezmą na siebie ciężar uderzenia Armii Czerwonej 17 września 1939 roku.

Bardzo szybko okazało się, że KOP dobrze wypełnia swoje zadania. Z pewnością wpływ na to miał dobór ludzi. Do tej służby kierowano starannie wybranych żołnierzy i oficerów. Rekrutowali się oni przeważnie z województw zachodnich II RP. W wydanym 23 października 1924 roku „Rozkazie dziennym nr 1” dowódca KOP gen. bryg. Henryk Minkiewicz-Odrowąż stwierdzał: „Powołani zostaliście do szeregów Korpusu, aby pełnić ciężką i odpowiedzialną służbę ochrony wschodniej granicy Rzeczypospolitej. Czekam Was zadanie trudne, wymagające żołnierskiego poświęcenia, hartu woli i siły charakteru. [...] Nigdy przed zbrojną bandą żołnierz Korpusu nie ustąpi, nigdy się nie cofnie. Żołnierze, znamionować Was musi odwaga i bitność, męstwo i pogarda śmierci. Zawsze naprzód! Atakować i ścigać do upadłego. Żołnierze! Spełnijcie – mimo trudnych warunków służby – swój żołnierski obowiązek, zaskarbicie sobie dobrą pamięć Ojczyzny”.

W 1924 roku na wschodnim pograniczu odnotowano 189 napadów rabunkowych i dywersyjnych oraz 28 akcji sabotażowych. Zostały one przeprowadzone przez blisko tysiąc dywersantów. Od 1 listopada 1924 roku do 1 października roku następnego poległo siedmiu żołnierzy KOP. Kilkunastu odniosło rany. Jednak sytuacja była lepsza aniżeli

► Patrol KOP w czasie zasadzki na granicy ze Związkiem Radzieckim



Fot. NAC



przed pojawieniem się żołnierzy. Poprawa sytuacji była też skutkiem zmiany polityki ZSRR i likwidacji band po drugiej stronie kordonu. Istotne okazało się również podpisanie 25 sierpnia 1925 roku umowy jampolskiej. Pozwalała ona wiele lokalnych konfliktów i nieporozumień granicznych załatwiać na miejscu przez komisje złożone z przedstawicieli obu stron. W jednym z punktów Sowieci zobowiązali się do natychmiastowego wydania władzom polskim por. Stefana Rondomańskiego i ppor. Tadeusza Mączyńskiego. Miało do niego nie dojść, gdyby oficerowie oświadczyli, że przekroczyli granicę dobrowolnie. Rondomański został porwany 3 lipca 1925 roku w chwili, gdy na granicy rozmawiał z oficerem sowieckim. Wciągnięto go w zasadzkę i ogłuszono rewolwerem. Kiedy odzyskał przytomność, usiłował użyć broni, której napastnicy nie znaleźli w kieszeni jego spodni. Został pobity i dokładnie zrewidowany. Przewieziono go do więzienia GPU w Mińsku. Także i tu został pobity. Rondomański rozpoczął strajk głodowy. Sowieci, obawiając się, że może popełnić samobójstwo, zabrali z jego celi wszystkie niebezpieczne przedmioty. Oderwali nawet rękawy z jego koszuli, żeby nie mógł się na nich powiesić. Proponowano mu

przejsię na stronę radziecką. Ostatecznie Sowieci oskarżyli Rondomańskiego o szpiegostwo i przewieźli na Łubiankę w Moskwie. Stamtąd trafił do Jampola – od kilku dni toczyły się tu rozmowy polsko-sowieckie. Jedną z osób, które były w polskiej delegacji i rozmawiały ze stroną sowiecką, był ppłk Stanisław Maczek – szef lwowskiej Ekspozytury nr 5 Oddziału II Sztabu Generalnego WP. To właśnie przed nim por. Rondomański składał wyjaśnienia. Wcześniej nie chciał odpowiadać na pytania oficera sowieckiego. 2 września prasa donosiła o powrocie por. Rondomańskiego do Polski. Oficer został przekazany stronie polskiej na strażnicy Michałówka koło Łanowca. Podporucznik Tadeusz Mączyński oświadczył, że pragnie pozostać po stronie sowieckiej. Prasa apelowała, aby zbyt pochopnie nie oceniać czynu oficera. Znane bowiem były brutalne metody, którymi śledczy z ZSRR zmuszali do składania zeznań.

### KOP w wojnie obronnej

1 września 1939 roku w Korpusie Ochrony Pogranicza służyło około 19 tys. żoł-

nierzy. Znaczna ich część w obliczu zagrożenia wojennego została zabrana ze wschodniej granicy i skierowana do walki z Niemcami. Niemal wszystkie wielkie jednostki Wojska Polskiego zostały uzupełnione przez KOP, niektóre wręcz sformowano z jego żołnierzy. Ci, którzy zostali na wschodzie, zmierzali się z agresją sowiecką. Tu pojawia się pytanie, dlaczego pododdziały KOP, mimo że zaobserwowały ruch po drugiej stronie granicy, nie podjęły przygotowań na wypadek ataku Sowieców. Otóż ruch po stronie radzieckiej był traktowany jako element ćwiczeń.

Po wkroczeniu do Polski sowiecki NKWD poszukiwał żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza. Pojmanych umieszczano w obozach. Na ich niekorzyść – oprócz tego, że pełnili służbę na granicy – przemawiało także to, że wielu z nich walczyło w wojnie polsko-sowieckiej. W 1940 roku zostali rozstrzelani m.in. w Twerze i Miednoje. Pierwszy dowódca KOP, gen. dyw. Henryk Minkiewicz-Odrowąż, w 1934 roku przeszedł w stan spoczynku. Gospodarował w Jamnie, w powiecie Brześć nad Bugiem. Zginął z rąk sowieckich w Katyniu. ■

Elżbieta Szumiec-Zielińska – dziennikarka telewizyjna, reżyserka filmów dokumentalnych i programów TV

► Żołnierze KOP przedzierają się przez bagna Polesia; lipiec 1928 roku

